

Mirosław Słapik. "Terytoria Janiny Osewskiej".

W: Borussia, nr 56, 2016, s. 137-141

Terytoria Janiny Osewskiej

Najnowszy zbiór poezji Janiny Osewskiej z zaimkowanym tytułem "Tamto" przeczytałem kilkakrotnie - najpierw od początku, potem począwszy od ostatniego wiersza. Chciałem się między innymi upewnić, czy nie uległem afektacji i czy w tym wypadku pierwsze wrażenie sprzyja dłuższemu poznaniu. I tu warto dodać, że Janina Osewska daje czytelnikowi czas na dłuższe poznanie, ponieważ na kolejny, trzeci od debiutu książkowego w 2003 roku, tom czekaliśmy całe osiem lat. Nie oznacza to jednakowoż, że w tym czasie autorka ciepło przyjętych tomików - *W stronę ciszy* (2003) i *Do czasu przyszłego* (2007) - artystycznie próżnowała, poezja bowiem to nie jedyny środek wyrazu, jakim się posługuje - innym, wydaje się, że nie mniej dla niej ważnym, jest fotografia. Wystarczy wymienić cykl jej zdjęć związanych z pobytem w Nowym Jorku, w Nowej Zelandii lub, skupiający się na mikrokosmosie, album "Okruchy".

Przecież poezja to nie tylko słowa, ale także to coś, co jest poza nimi, co przekazać może również i malarstwo, i muzyka, i fotografia. Toteż osobną pasją, która znajduje odzwierciedlenie w obu artystycznych dziedzinach uprawianych przez Janinę Osewską, są podróże. Pomijam tu podróże w czasie, gdyż "Tamto" w dużej mierze jest rzeczą o dotykaniu, smakowaniu, przenikaniu zmysłami, nawet takiego świata, jaki przez część z nas jest odrzucany - nierzadko odruchowo z dreszczem i ze strachem.

"Tamto" to zaimek wskazujący, sugerujący dystans i odległość. "Tamto" może zastąpić rzecz lub zjawisko. Zatem wypowiadając to słowo, możemy mieć wizję czegoś konkretnego, czego jednocześnie celowo nie chcemy nazwać, by nie odtajemniczać i nie ograniczać rzeczy dookreślaniami.

Poetka w wierszach z najnowszego zbioru dotyka nie tylko domu Doroty, jeziora Necko, chłopców z augustowskiej klasy IV b, murów Casa di Piero, kamieni katedry Duomo, osób związanych z kulturą i sztuką, ale również umierających najbliższych. Przez mocną chwilę goszczą w tomiku - choroba i śmierć, i to ukazane z detalami, nawet kolorystycznymi, co nie pozwala na dogłębne pogrążenie się w dramacie, ale stwarza dystans - świadomie lub nie - kierując czytelnika w stronę paradoksu, a nawet gorzkiej ironii. Przykładem może być fragment wiersza *W podróży z chorym ojcem*:

Tego roku grudniowe pola są zielone, a twoja twarz - żółta jak rzepak.

Wielu medyków głowi się, dlaczego zimą jesteś w kolorze lata.

Ty i słońce to dwa źródła żółci. Jedno zatrzuwa ciało, drugie karmi

ziarna ozimin pod skibami ziemi.

(...)

Poeta pisze, bo nierzadko poprzez to próbuje przezwyciężyć lęk i nie tylko nadać sens absurdom, ale czasem (w indywidualnym odczuciu) absurdalną konstrukcją wszechświata wpisać w sens jako coś nieuchronnego, z czym trzeba się pogodzić, nawet umieć się absurdem... zachwyć. Poeta również pisze po to, by stworzyć poczucie bezpieczeństwa na swoim terytorium, poprzez dzielenie się odkryciami i grę wyobraźni. A te wcale nie muszą być jednoznaczne, dobrze, kiedy przy kolejnych czytaniach pozwalają odnajdywać w wierszach coś nowego - i autorka W stronę ciszy mi to zapewniła, choćby w jednym z najkrótszych wierszy z tomiku zatytułowanym "Rozmowa w ogrodzie":

Granicę zburzyły słowa o sile rwącej rzeki.

Bliskość stała się realna jak dwa naprzeciw siebie talerze.

Niezauważalnie pękły pąki, urosła trawa,

przeleciały ptaki i czas, których nie pojdziesz.

Wszechobecne w wierszach Janiny Osewskiej - konkret, detal i okrucieństwo - przykrywają kolejne warstwy i nawet onieśmielają. To odczucie wzmacnia dobry warsztat - szkatułkowa precyzja w obrazowaniu i budowaniu metafory.

Lubię, kiedy wiersz mnie onieśmiela, kiedy próbuję go rozgarnąć ostrożnie niby delikatną firankę, by potem dotrzeć do okna. Lubię, kiedy za oknem po lekkim przetarciu szyby widać świat złożony z drobiazgów, świat delikatnie, ale ustawicznie, ruchomy i to nie tylko od wiatru, czasu i zdziwienia, ale też od intelektualnej refleksji. Kiedy śmierć sugeruje na dodatek w tym świecie szybkie narodziny, kiedy zgoda na siebie przezwycięża lęk.

Bo czyż nie jest potrzebna zgoda i odwaga, by w takiej jak ta hierarchii układać listę rzeczy ważnych?

(...)

Każdy ma swoją listę rzeczy ważnych. Dla jednych jest to drabinka

do suszenia bielizny, dwa haftowane krzyżykiem obrazki, mały gobelinek,

koronkowe serwetki, buty w czarno-białe ciapki, maszyna do szycia,

telewizor, lodówka.

Dla innych pamięć słów, szeptów i dotyków konającej dłoni.

Zapachy i stygnące łzy gromnicy, ostatni grymas pierwszej zmarszczki.

Zdziwienie, że już i że tak. I pytania. Bez odpowiedzi.

Najnowszy zbiór Janiny Osewskiej zawiera 39 wierszy ułożonych tematycznie, a właściwie chronologicznie, bowiem podróżowanie w czasie zaczyna się tu od głębokiego dzieciństwa - od zabawy w pitoki, kiedy "Trafienie monetą rozbijało bank". Dalej jest dziecięca zabawa w teatr i typowy wpis w dziecięcym pamiętniku: na górze róże na dole fiołki... Zaś ten niby-prolog podsumowany zostaje dwuwierszem kończącym utwór bez tytułu:

(...)

Jeszcze nie wyschły buty, a już kielkują ziarna

oswajanych miejsc.

Niezwykle ważne dla poetki jest obcowanie z kulturą i dorobkiem cywilizacyjnym, także z osobami, które coś wnoszą do jej intelektualnego i duchowego świata poprzez obcowanie bezpośrednie. Dlatego oryginalne zakończenie zbioru może być niejako hołdem dla tych osób, bowiem poetka w ostatnim wersie oddaje głos Katarzynie Herbertowej:

(...)

Napisała Pani: czekam ciągle, żeby ktoś mi coś przeczytał...

(Rozmowa z Katarzyną Herbert)

Paradoksalnie słowo "Tamto" augustowskiej poetki, mimo swojej wielowarstwowości, nie oddała. Raczej w zestawieniu z całością książki współtworzy szczególnego rodzaju oksymoron.

Janina Osewska, Tamto, Wydawnictwo "Pogranicze", Sejny 2015, 56 stron.